

PAUza

Akademicka



Rok XVII

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności Nr 691

pauza.krakow.pl

Kraków, 30 maja 2024

pau.krakow.pl

Habilitacja musi pozostać (choć nie wiem, na jak długo)

Z dużym niepokojem śledzę powracającą co kilka lat dyskusję na temat habilitacji, stanowiącej w Polsce krok na drodze samodzielności naukowej. Wielu badaczy postuluje zniesienie stopnia doktora habilitowanego, powołując się na doświadczenie zdobyte za granicą oraz na badania pokazujące świetnie rozwijające się kariery uzdolnionych doktorów. Nie kwestionuję tych argumentów. Wydaje mi się jednak, że rozmiągają się one z tematem dyskusji. Głos na rzecz zachowania habilitacji dotyczy systemu nauki obowiązującego w Polsce i wiąże się (a przynajmniej mam taką nadzieję) z oceną przeciętnego poziomu doktoratu bronionego na polskich uczelniach i w instytutach naukowych. To jest zasadnicza przesłanka, która powinna się liczyć w debacie na temat zachowania lub zniesienia habilitacji. Na podstawie wieloletniego doświadczenia raczej nie możemy uznać, że doktoraty robione w Polsce, szczególnie teraz, kiedy prawo do ich nadawania zostało rozszerzone na wiele nowych jednostek naukowych, zaświadcza o dojrzałości naukowej i zwalniają z obowiązku zdobywania kolejnych szlifów. Jedynie instytucjonalny wymóg ubiegania się o habilitację nakłada na **całe** środowisko naukowe konieczność doskonalenia wiedzy, warsztatu badawczego, umiejętności dydaktycznych. Ani zniesienie, ani utrzymanie habilitacji nie zachwieje karierami wybitnych doktorów, którzy tą lub inną drogą uzyskają tytuł profesora, ale brak habilitacji wpłynie negatywnie na poziom badań przeciętnego pracownika nauki, który obciążony dydaktyką, funkcjami organizacyjnymi i biurokratycznymi odłoży na bok ambitne plany rozwoju. W konsekwencji pogorszy się również poziom dydaktyki i szkolnictwa wyższego w Polsce.

Nie chcę przez to powiedzieć, że pracownicy prowadzą badania, bo muszą (czy powinni) zrobić habilitację. Zostaje się pracownikiem nauki z pasji badawczej, której nie można zastąpić żadną inną aktywnością. Życie zmusza nas jednak do wielu kompromisów i zobowiązania habilitacyjne są światłem latarni, którego możemy się trzymać. W sposób bardzo piękny i trochę przewrotny, a w dodatku z wykorzystaniem narzędzi własnego warsztatu badawczego, dotknęła tych zmagających Pani Profesor Izabela Duraj-Nowosielska z UMK w rewelacyjnej rozprawie habilitacyjnej *Chcąc-nie chcąc? Intencjonalność*

działania w wyrażeniach języka polskiego. W języku wyrazistość intencji mogą zmienić „małe” słówka, tak jak w życiu „małe” sprawy.

I jeszcze jedno: w ważnych dyskusjach na temat rozwiązań obowiązujących w nauce dominuje, nawet jeśli się tego nie mówi wprost, głos przedstawicieli nauk ścisłych. To oni dzierżą berło nauki w swoich dłoniach. Nauki humanistyczne trzymają się skromnie z tyłu. Gdyby odwrócić tę perspektywę, sprawa habilitacji przedstawiałaby się zupełnie inaczej. Szybkie kariery? Powroty z zagranicy? Zespoły młodych i jeszcze młodszych? Wspaniale! Ale w humanistyce to się rzadko zdarza. To nas nie dotyczy. Ani czas, ani młodość nie grają tu istotnej roli. Argumenty kolegów fizyków i biologów robiłyby większe wrażenie, gdyby nie były tak ekskluzywne, gdyby nie utożsamiały własnych dyscyplin z całym światem nauki.

Habilitacja nie tylko winna pozostać w naszym systemie nauki, ale winna zająć w nim należne jej miejsce. Postępowania habilitacyjne winny być przeprowadzane z powagą i rzetelnością, w sposób wykluczający stronniczość i lokalne łagodzenie kryteriów oceny. Przygotowywane zmiany w PSWiN powinny przywrócić, a przynajmniej poddać pod dyskusję pomysł przeprowadzania habilitacji w jednostce innej niż miejsce zatrudnienia osoby ubiegającej się o awans.

Żadne rozwiązanie wymyślone przez ludzi i stosowane do ludzkich spraw nie jest wieczne. Być może za jakiś czas poziom prac doktorskich będzie zaświadczał o dojrzałości badawczej ich autorów i nie będzie wymagał dodatkowych instytucjonalnych środków egzekwowania wiedzy na wyższym poziomie. Dzisiaj brak habilitacji byłby krokiem przedwczesnym i niebezpiecznym. Tak jak na szkołę nie można patrzeć wyłącznie przez pryzmat wybitnych uczniów, tak też system nauki musi być oceniany przede wszystkim przez kryteria dopasowane do sytuacji ogólnej – naszych potrzeb kadrowych, inwestycji w naukę, zarobków, obciążenia dydaktyką i innymi obowiązkami. Habilitacja, a nie jej zarzucenie, pozwala nieco wyrównać nasze szanse w porównaniu ze światem kosztem ogromnego wysiłku koleżanek naukowczyń i kolegów badaczy.

Dbajmy o habilitację jako element systemu, ma on ciągle wielkie zadanie do spełnienia w organizacji naszej nauki.

GRAŻYNA BORKOWSKA

Instytut Badań Literackich PAN
Wydział I PAN

O Collegium Civitas

I. Collegium Civitas to nowoczesna akademicka uczelnia niepubliczna, założona w 1997 roku w Warszawie, o ugruntowanej obecnie pozycji na mapie nauki. Collegium Civitas ma strukturę bezwydziałową, co pozwala na interdyscyplinarne kształcenie i uprawianie badań naukowych. Przez pierwsze 15 lat istnienia uczelnia utrzymywała bardzo silne relacje z pięcioma instytutami PAN oraz pracownikami tych instytutów, co stworzyło solidne podstawy rozwoju CC w zakresie dydaktyki oraz prac naukowo-badawczych. Pozwoliło to także na stopniowe usamodzielnianie się uczelni w tym zakresie, co sytuuje ją od lat w gronie uczelni o statusie i ambicjach akademickich, czego dowodem jest posiadanie uprawnień do nadawania stopni doktorskich i habilitacyjnych z dwóch dyscyplin naukowych: nauk socjologicznych i nauk o polityce i administracji. Collegium Civitas było jedną z pierwszych uczelni niepublicznych, które zostały przyjęte do KRASP, obecny rektor CC **jest członkiem Prezydium KRASP oraz przewodniczącym Konferencji Rektorów Akademickich Uczelni Niepublicznych.**

Koncepcja kształcenia w Collegium Civitas zorientowana jest jednoznacznie na domenę nauk społecznych, z pięcioma kierunkami będącymi zarazem obszarami rozwojowymi uczelni: socjologią, stosunkami międzynarodowymi, dziennikarstwem i nowymi mediami, zarządzaniem oraz z otrzymanymi w ostatnim czasie uprawnieniami do kształcenia na kierunku prawo. Ambicją Collegium Civitas jest, by proponowaną przez uczelnię ofertę dydaktyczną wyróżniały – obok tradycyjnych – w coraz szerszym zakresie innowacyjne i interaktywne formy nauczania, połączenie wysokich standardów akademickich z praktycznym podejściem do kształcenia, jak również wysoki poziom umiędzynarodowienia. Świadczy o tym kształcenie na wszystkich programach – i z bogatym wachlarzem kilkunastu specjalności – w języku polskim i angielskim oraz prowadzenie studiów dwujęzycznych polsko-angielskich, z klasyczną dbałością o relacje typu mistrz–uczeń, ale także wspieranie nowocześniejszych rozwiązań przez zawiązywanie się wspólnot uczących się (*learning communities*). Po agresji Federacji Rosyjskiej na Ukrainę rozpoczęto w CC – w ramach Ukraińskiego Programu Pomostowego – kształcenie studentów pierwszego roku na dwóch kierunkach w języku ukraińskim.

Właśnie aspekt umiędzynarodowienia stał się wyróżnikiem Collegium Civitas, ponieważ uczelnia była pionierem w zakresie kształcenia w Polsce w języku angielskim. Owoce to wieloma zagranicznymi partnerstwami dydaktycznymi, międzynarodową kadrą, a także unikalną i różnorodną społecznością studencką, pochodzącą z około 70 państw całego świata. CC należy do wielu organizacji międzynarodowych skupiających instytucje związane z edukacją wyższą oraz jest wysoko oceniana w rozmaitych **rankingach.**

Pod egidą Katedry Dziennikarstwa CC rozwijany jest od pięciu lat unikalny think tank Concilium Civitas – grupa kilkunastu najwybitniejszych polskich naukowców zajmujących się naukami społecznymi, pracujących poza Polską na najlepszych uczelniach światowych, takich jak Oxford, Stanford, Harvard, Yale, Columbia, Sydney itp., oraz Młode Concilium Civitas, w ramach którego organizowany jest konkurs dla maturzystów i spotkania młodzieży z profesorami Concilium Civitas.

W CC realizowany jest model uczelni wielopokoleniowej – z funkcjonującym rok Liceum Civitas i już kilkanaście lat

Uniwersytetem Trzeciego Wieku, który zajmuje trwałe miejsce na mapie tego typu przedsięwzięć w Warszawie i całym województwie mazowieckim.

II. Misją uczelni było wnieście istotnego wkładu w budowanie społeczeństwa obywatelskiego, co jest widoczne w nazwie uczelni. Z tym związany jest jej status, bowiem CC nie jest ani uczelnią państwową, ani prywatną, ale instytucją non profit, utrzymującą się wyłącznie z chętnych studentów oraz pozyskującą środki z realizacji projektów rozwojowych i naukowych z NCBR, NCN, NAWA, programu Erasmus+. Dominującą formułą działania i zarządzania CC jest sprzężenie trzech porządków: 1) ideowego, zbliżonego do funkcjonowania NGO z licznymi elementami partycypacyjnego kształtowania procesów uczelnianych, np. Strategii CC; 2) akademickiego według najwyższych standardów krajowych i międzynarodowych; 3) rynkowego z uwagi na niepubliczny i społeczny charakter założycielski i konieczność utrzymywania się z chętnego wskutek braku wsparcia państwa w tym zakresie.

Dlatego też wciąż żywotna jest w CC idea znajdowania nowoczesnego sposobu na kształcenie nowych elit życia publicznego i kompetentnej kadry administracyjnej oraz zarządzającej według koncepcji *artes liberales*. Nawiązuje ona – jak sama nazwa wskazuje – do wzorców wielu najlepszych uczelni amerykańskich i europejskich, ale także paradoksalnie do rodzimej idei „sztuk wyzwolonych” – oświeceniowej i nowoczesnej – nie tylko wówczas, kiedy powstała, metody kształcenia elit o szerokich horyzontach intelektualnych i nabywania wiedzy ogólnohumanistycznej, pozwalającej poruszać się bez skrępowania i poczucia niższości w środowiskach i ośrodkach akademickich na całym świecie.

W Collegium Civitas od początku przyjęta została – nawet w okresie boomu edukacyjnego lat 90. strategia budowania niewielkiej uczelni, silnej nie tyle liczebnością studentów, ile poziomem nauki, kadry dydaktycznej i opiniotwórczym charakterem środowiska akademickiego. W takiej strukturze udało się przechwycić wiele z tych wartości, które należą do kanonu wartości akademickich: zasadę mistrz–uczeń, czyli indywidualną dostępność do profesorów o uznanym autorytecie naukowym, liczebność rocznika na danym kierunku nie większą niż kilkadziesiąt osób, kształtowanie postaw obywatelskich i życiowych, na które składa się ożywiona działalność na rzecz społeczności studenckiej i miejskiej, ale także niezwykle bogata oferta dydaktyczna, umożliwiająca studentowi autentyczny, a nie tylko iluzoryczny wybór z bogatej oferty przedmiotów spoza jego kierunku oraz umiędzynarodowienie uczelni, co pozwala każdemu studentowi mającemu wyższą średnią i znającemu język na wyjazd na semestr lub rok do jednej z kilkunastu uczelni partnerskich na całym świecie.

Zajęcia w Collegium Civitas prowadzone są przez krajową i międzynarodową klasę ekspertów i specjalistów, co decyduje o wybitnej kadrze dydaktycznej uczelni w obszarach dyplomacji i stosunków międzynarodowych, dziennikarstwa i nowych mediów, cyberbezpieczeństwa i zagrożeń terrorystycznych, socjologii i nauk politycznych, biznesu i NGO, kultury i sztuki. Na uczelni od lat pracują byli ambasadorowie, pełniący wcześniej służbę dyplomatyczną w kilkunastu krajach świata, rzecznicy prasowi MSZ, przedstawiciele kierownictwa ministerstw, dziennikarze z tytułami „Dziennikarza Roku”, posłowie do parlamentu polskiego i europejskiego, wybitni prawnicy i samorządowcy.

STANISŁAW MOCEK

Socjolog, politolog i medjoznawca
Rektor Collegium Civitas

Jakiej filozofii narodu potrzebuje naród polski?

Czujemy, że jest to temat zasadniczy w wielkiej skali. Ale jednocześnie jest jasne, że nie można go „przegadać”, nim zanudzić. Unikając długich akademickich dyskusji, należy szybko i celnie utrafić w sedno. Jednakowoż precyzja pojęciowa jest potrzebna. Dobrym konkretnym punktem wyjścia może być fragment końcowy artykułu profesora Andrzeja Białasa pt. *Naród w uczonych księgach* (PAUza 688). Czytamy tam: „Historycy i socjologowie przekonali mnie już, że pojęcie narodu (w tym narodu polskiego) jest kruche i niepewne. Chciałbym teraz zobaczyć poważną dyskusję, jak to się stało, że ten kruchy twór potrafił przetrwać tysiąc lat. Widocznie nie jest jednak taki kruchy, jak się wydaje. Chciałbym też poznać opinię ekspertów, co zrobić, aby ten dziwny twór dalej trwał i mógł się rozwijać. Abyśmy lepiej zrozumieli ...”.

Słabość narodu czy słabość pojęcia narodu? Jeden problem czy dwa problemy? Czujemy, że grozi tu popadnięcie w scholastyczne analizy pojęciowe. Uniknijmy ich, kierując się dobrą wskazówką metodologiczną: General should be embodied in a concrete – ogólna prawidłowość powinna być zaprezentowana w konkretnym ujęciu. Przyjmijmy, że sprawny naród to taki, który trafnie rozumie fakty oraz możliwości. Weźmy pod rozwagę kształt granic dzisiejszej i wczorajszej Polski. Kiedyś w pewnym tygodniku widziałem oba kontury nałożone na siebie. Uważam to za niezwykle trafne – trzeba łączyć historię z aktualnym stanem rzeczy. Nie chodzi oczywiście o odzyskiwanie Wilna czy Lwowa. I wielu innych znaczących dla Polski miejsc. To nie wyklucza, że można się do nich istotnie zbliżyć mentalnie. Wszak groby Marii Konopnickiej czy Stefana Banacha znajdują się, notabene w niewielkiej od siebie odległości, na

Iwowskim Cmentarzu Łyczakowskim. I tam mają pozostać. Najważniejszy jest jednak kontekst stosunków między Polską, Ukrainą i Rosją. Zapytałem kiedyś, dlaczego Ukraińcy bardziej wrogo odnoszą się do Polaków niż do Rosjan. Odpowiedziano mi: – Bo to jest dla nich łatwiejsze. Chodziło o antypolskie nastawienie takiej postaci jak Stefan Bander. Dzisiaj jest radykalnie inaczej. Głównym wrogiem Ukrainy jest Rosja. Polska może być inteligentnym sojusznikiem. I na takiej fundamentalnej relacji można coś konstruktywnego zbudować. W jakimś delikatnym odniesieniu do dawnej Rzeczypospolitej niejednego narodu. Trzeba jednak wykazać się kunsztem politycznym i nie przesadzić, nie przedobrzyć.

Nasuwają się pytania: – Czy nie byłoby możliwe wycieczki turystyczne do miejsc i regionów, w których toczy się akcja w *Panu Tadeuszu* Mickiewicza?

– A może dałoby się jakoś wskrzesić inspiracyjnego ducha kawiarni Szkockiej Iwowskich (niekoniecznie polskich) matematyków? I nie tylko matematyków, szerzej, ludzi związanych z wszechstronnie pojmowaną kulturą intelektualną.

Adam Mickiewicz po raz pierwszy „odwiedził” Kraków dopiero jako nieboszczyk, aby zostać pochowanym w Katedrze Wawelskiej. Mimo braku żywego kontaktu z królewską stolicą Polski daje to podstawę do duchowej i mentalnej więzi między Krakowem a Wilnem – Wilniami. Tego typu przykłady, może mniejszej rangi historycznej, można by mnożyć, ale i pogłębiać w wymiarze edukacyjno-kulturowym. Już kiedyś pisałem o tym w PAUZie, sugerując wspólne inicjatywy typu periodycznych sympozjów czy konferencji we Lwowie. Uważam, że to wciąż jest aktualna opcja historyczno-przyszłościowa. Cywilizowana odpowiedź na Putinowskie bombardowania także regionu Iwowskiego.

EUGENIUSZ SZUMAKOWICZ

Poliitechnika Krakowska

Drobne wyjaśnienie

Prof. Maciej Żylicz twierdzi (PAUZA 689), że wrócił z kraju, gdzie nie ma habilitacji. Ma na myśli Stany Zjednoczone, gdzie jest „tenure”, czyli dożywotnie zatrudnienie na podstawie oceny dorobku naukowego i dydaktycznego. Parę lat temu porównałem w PAUZie obie habilitacje i wykazałem, że amerykańską jest trudniej otrzymać. Czy w Polsce habilitacja przeszkadza w otrzymywaniu grantów naukowych? Wątpię. Czy przeszkadza w karierze? Wątpię. Przed wojną inżynier Jan Czochralski został sprowadzony przez prezydenta Mościckiego z Niemiec na stanowisko profesora Politechniki Warszawskiej. Nie miał nawet doktoratu, za to świetne patenty na produkcję kryształów tranzystorowych, ważne do dzisiaj. Po wojnie znałem paru profesorów, którzy nie mieli nie tylko habilitacji, ale nawet doktoratów. Ustawa przewidywała takie wyjątki. Niemoc patentowa naszych badaczy nie wynika z „przeszkadzającej” habilitacji, a ze zbyt wyspecjalizowanego kształcenia i niefinan-

sowania badań przez prywatne przedsiębiorstwa. Te ostatnie zablokowane przez zagranicznych właścicieli. Osoby wizytujące uczelnie amerykańskie może mylić fakt, że słowa „tenure” nie podaje się za skrótem „prof.”. To wynika z tradycji ograniczania tytułomanii. Np. wręcz powszechnie stosuje się zwrot „doktor”, bo doktorat ma większość zebranych, aby osoby niebędące profesorami nie miały poczucia niższości. Ale w sytuacjach formalnych stosuje się zwrot „profesor”. Aczkolwiek w wielu żurnalach naukowych w ogóle nie stosuje się żadnych oznaczeń stopni naukowych, zwykle podaje się tylko miejsce zatrudnienia. Piszę to z ponad 40-letnim („dożywotnim”) doświadczeniem pracy na amerykańskim uniwersytecie. Przy czym emerytowany, ale wyróżniony (nie każdy go otrzymuje automatycznie, dyplom mam na pół ściany) jako „emeritus” (z przywilejami), co jest tytułem akademickim nadanym mi przez gubernatora stanu Michigan.

ANDRZEJ TARGOWSKI

Western Michigan University (emeritus)

Tradycja czy jamniki?

Nie tak dawno, podczas ostatnich wyborów samorządowych, cała (niemal) Polska z zapartym tchem śledziła zmagania dwóch kandydatów na prezydenta Krakowa. Sondaże wahały się przez całą noc i dopiero nad ranem okazało się, że zwycięzca wygrał różnicą jedynie ok. 5 tys. głosów. Niewiele, jak na niemal milionowe miasto. Prawdziwie morderczy finisz wyborczego maratonu.

Tak mała różnica skłoniła nawet jedną z komentatorek do postawienia hipotezy, że o wyniku mógł zdecydować fakt, iż zwycięzca jest właścicielem jamnika, podczas gdy jego przeciwnik posiada pięknego wyżła. A przecież dobrze wiadomo, że krakowianie kochają jamniki (vide choćby coroczne pochody jamników na prestiżowej ulicy Floriańskiej). Żaden zaś posiadacz jamnika nigdy nie zagłosuje na miłośnika innego psa.

Jak było naprawdę, nie wiem, zostawmy to socjologom. Wiem natomiast, że tradycyjnie nie obyło się bez oskarżeń o nieuczciwą kampanię, o układy, o nieczyste interesy. To również krakowska tradycja. I, jak wszystko w naszym wspaniałym mieście, całkiem stara. Znalazłem niedawno wierszyk sprzed 150 lat, który równie dobrze mógłby być napisany i wykorzystany dzisiaj. Zamieszczam go, bo na pewno przyda się komuś w przyszłej kampanii wyborczej. A po drobnych retuszach – nie tylko w Krakowie.

ANDRZEJ BIAŁAS

* * *

KLIKA I MIOTŁA

Losy Krakowa miasta,
Starego weredyka,
Trzymaj za łeb niewiasta,
Którą na imię: Klika.
Pani ta, gładka jak żmija,
Gdy widzi, że postać czyja
Z innej a nie z jej fabryki,
Natychmiast żądłem wywija;
I syczy: on nie jest z Kliki,
I syczy: on nie jest z Kliki.

Owóz, jakoś się zdarza,
Że do miasta zagnały
Losy, na dygnitarza,
Męża postronnej chwały.
Na to Klika wnet powstanie,
I rozpoczyna pelzanie,
Zmowy, podziemne praktyki,
I świątobliwe wołanie:
Kąsać go! bo on nie z Kliki!
Kąsać go! bo on nie z Kliki!

Gdy ten koncert słodki
Grano dla Bożkiej chwały,
Gdy przez brzydkie dewotki
Pierwsze puszczono strzały;
Klika, na rannego zwierza,

Ostateczny cios wymierza;
Wie, z uświęconej taktyki,
Że już czas palnąć z moździerzem
Na tego, który nie z Kliki,
Na tego, który nie z Kliki.

I owo czarna wiecha,
Zacnej Kliki cyrulik,
„Czas“ stary, szpetny klecha,
Drukuje artykułik.
A choć słodkich słów dobiera,
To przecie każda litera;
Tę bogobojnej krytyki,
Jedną tylko myśl zawiera:
Wygrzyć go! bo on nie z Kliki!
Wygrzyć go! bo on nie z Kliki!

Co dalej? mniejsza o to;
Przecież nie koniec świata;
Toć i najęźsze błoto
Miotła nareszcie zmiata.
Do czasu dzban nosi wodę,
Do czasu wilk czyni szkodę,
Nastanie pora logiki,
Rozum z miastem zawrą zgodę;
I – miotła dotknie się Kliki,
I – miotła dotknie się Kliki.

Mikołaj (Rodoć) Biernacki

PAUza Akademicka - www.pauza.krakow.pl - tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jakub Zakrzewski.
Redakcja: Andrzej Białas - redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej M. Kobos, Piotr Malecki, Marian Nowy - redaktorzy;
Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski - grafika; Ryszard Otręba - „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz - dyrektor administracyjny;
Witold Brzoskowski, Monika Mentel - fotoskład; Wydawnictwo PAU - konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.